Nr. 307. Niedziela 2 Grudnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za grudzień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 2 grudnia.

Jestto trafne spostrzeżenie, że młodziutkie państwa przebywać muszą pewne nieuniknione choroby jak dorastające dzieci. Takiem młodziutkiem państwem w Europie są Włochy, to też ciągle spostrzegać się na nich dają objawy chorób nieznanych innym państwom. Szczęście, które zawsze więcej sprzyjało Włochom aniżeli inne czynniki powodzenia zwłaszcza w czasie ostatnich wojen, także i teraz nie opuszcza faworyta swego.

W najbliższem sąsiedztwie Włoch przebywa ciężkie i wielce niebezpieczne przesilenie państwo, które jest olbrzymem w porównaniu z Włochami, wprawdzie nie pod względem terytoryalnych rozmiarów, ale za to na każdem innem polu. Francya — o niej bowiem to mowimy — dlatego popadła w takie przesilenie, że posiada wiele frakcyj i partyj ale nie ma prawdziwie zdolnej do rządzenia większości parlamentarnej. O Włoszech można to samo powiedzieć, a przecież przesilenia są tam o wiele rzadsze a nadto bez porównania łagodniejsze. Pewne choroby przebywa się w wieku dziecięcym daleko łatwiej aniżeli w wieku dojrzalszym. Włochy to dziecko dorastające, Francya to organizm dojrzały. Jak dziecko zmienia zabawki, tak Włosi zmieniają swoją większość parlamentarną. Dwa lata nie minęły od chwili, gdy Minghetti stał u steru tak silnie jak mało który z współczesnych mu gabinetów. Wśród zupełnego powodzenia prawicy kraj przy wyborach dał jej wotum nieufności a zwycięzka lewica wytworzyła gabinet Depretis-Nicotera, któremu już dziś opinia zaczyna dnie liczyć jakby dogorywającemu suchotnikowi.

Depretis i Nicotera nie dotrzymali tego na fotelach ministeryalnych, co przyrzekli z ław opozycyjnych. Zawiedli się na nich skryci republikanie, hipokryci socyalistyczni i ta nieliczna ale zuchwała frakcya, która broni zasady nieprzerwalności akwizycyj terytoryalnych. Gabinet czuje, że chwieje mu się grunt pod nogami, ale zaradzić temu nie może, bo gdyby chciał dogodzić wszystkim żywiołom, wchodzącym w skład jego dawnej większości, musiałby się stać nie lojalnym albo wobec dynastyi, albo wobec zasad społecznego bytu, albo wreszcie wobec Europy.

Kto nastąpi po gabinecie Depretis-Nicotera? Może znowu Minghetti, może kto inny z prawicy. Pewnej odpowiedzi nikt nie daje na to pytanie, bo młodziutkie państwo żyje politycznie z dnia na dzień i nie umie poważnie pojmować zadań parlamentarnego systemu. W chwili, gdy Minghetti lub kto inny obejmie ster rządu, większość dzisiejsza stopnieje do niepoznania a kraj ponownie do urny wyborczej powołany odwoła werdykt polityczny, wydany niedawno na poprzednią większość.

Armia, finanse, sądownictwo, administracya — wszystko to pozostaje we Włoszech w stanie, który mógł zasługiwać na pobłażliwość w pierwszych dwóch lub trzech latach po zjednoczeniu narodowem ale nie dziś, w ósmym roku po tem zjednoczeuiu.

Zamiast narzekać na Francyę z powodu, że chwilami odzywa ię tam prąd reakcyjny, grożący Włochom negacyą wszystkich zmian, które zaszły w ostatnich latach na półwyspie apenińskim. Włosi powinniby czuć wdzięczność dla Francuzów. Ta ciągła obawa bowiem o trwałość narodowego zjednoczenia wstrzymuje młodziutkie państwo od większego zaniedbania się a nawet zmusza go do pracy dodatniej. Dzień 16 maja z swojemi zmianami w paryskich fotelach ministeryalnych wytrzeźwił w znacznej części Włochów z długo pielęgnowanego marzenia o egoistycznem wyzyskaniu zawikłań na Wschodzie. Włosi przed 16 maja nie zdawali sobie sprawy z tego, gdzie, czem i z jakim programem mają przystąpić do akcyi wschodniej, ale do układania planów tej akcyi wystarczała sama wiara, że w Europie dwa państwa na to walczą ze sobą, ażeby Włochom coś się okroiło. Młodziutkiemu państwu odpowiada taka junacka polityka, jak młodemu człowiekowi wiele psot, którym później wydziwić się nie może, gdy męska dojrzałość przeważać zacznie nad młodzieńczą pochopnością do wybryków.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Z Konstantynopola).

Niepomyślne wiadomości następują po sobie szybko, pisze korespondent *Polit. Corr.* z Stambułu. Klęska pod Aladża Dagh, następnie pod Dewe Bojun, nareszcie poddanie się Karsu, w które dotad nie chce uwierzyć biedny *Vakit*, tak ciężką wydaje mu się ta klęska. Obiega nawet pogłoska, że Rossyanie już przeprawili się przez Bałkany pod Etropolem i że wojska tureckie po ustąpieniu z Orhanie cofnęły się do Sofii, gdzie stoi Mehemed Ali z armią liczącą co najwięcej 25.000 żołnierzy. Proklamacya generał-gubernatora wilajetu Kopowskiego, Rifaata baszy, w której wzywa ludność mahometańską, ażeby chwyciła za broń, jest prologiem do wojny świętej. W tej proklamacyi oznajmia Rifaat basza, że Serbia przygotowuje się do napadu na terytoryum tureckie i że Mahometanie są obowiązani bronić swej ziemi. Wilajet może z łatwością postawić do boju 200.000 żołnierzy, którzy nie dadzą pokonać się przez Serbię i nie ścierpią, ażeby wrtóg stąpał bezkarnie po ziemi ojczystej. Dlatego też wzywa gubernator wszystkich mężczyzn do broni i poleca *chodżom*, *ulemom* i *imamom*, ażeby proklamacyę tę odczytali publicznie w meczetach. Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni zostali konskrybowani; młodszych wiekiem przydzielono do gwardyi ruchomej albo do armii czynnej, starszych do gwardyi terrytoryalnej albo do pospolitego ruszenia. Broń ma im być natychmiast rozdaną Tak tedy spełnia się groźba Serwera baszy wypowiedziana niedawno do agenta serbskiego, Christicza, że jeżeli Serbia odważy się wystąpić czynnie, Turcya wyszle przeciw niej 10.000 baszybożuków; spełnia się groźba z tą chyba różnicą że do cyfry 10.000 dodać należy jedno zero, Rząd turecki przygotował się już od dawna do uformowania pospolitego ruszenia i w tym celu nagromadził znaczne zapasy broni i amunicyi w Kossowie i innych znaczniejszych miejscowościach wilajetu. Uzbrojenie baszybożuków nie dozna tedy zwłoki. Należy tylko obawiać się, że nie sami jedynie Serbowie ale także wszyscy Chrześcianie tej prowincyi padną ofiarą tych dzikich zastępów. Jeżeli armia rossyjska nie odniesie wkrótce stanowczego zwycięstwa, to należy się obawiać powtórzenia zeszłorocznej rzezi w Bułgaryi. Ostatni *selamlik* odprawił sułtan w meczecie Bajazid, położonym w samem centrum Stambułu; dotychczas odbywał on te *selamliki* prawie zawsze albo w meczecie Dolma Bagdże albo Besziktarz nad Bosforem. Tym razem chciał widocznie pokazać się mieszkańcom Stambułu, ażeby sparaliżować złe wrażenie, wywołane podburzającemi plakatami. Po modlitwie udał się sułtan do *seraskieratu*

BIŻUTKA

Pani Malwina ma białą malutką suczkę z szlachetnego rodu bonońskich piesków, o której mówi cała okolica. Złośliwi nie pytają się: Jak się ma pani Malwina, ale jak się ma Biżutka? Mają zresztą słuszność, bo cały dom pani Malwiny, bezdzietnej wdowy, na to tylko istnieje, aby dobrze było Biżutce na tym padole płaczu. Służącemu nie wolno przejść przez pokój, jeżeli pieszczoszka śpi po kawie lub po obiedzie, żebrakom i żydom nie wolno wchodzić na podwórze, ażeby nie dostała nerwowego ataku.

O czwartej popołudniu Biżutka wychodzi a raczej wyjeżdża na spacer, służąca wkłada na nią niebieską aksamitną kapę, złotem haftowaną, sama zaś pani wsadza ją do wybornie wyścielonego wózka i ciągnie do parku — bo pieszczoszka potrzebuje świeżego powietrza.

Pani Malwina stała się wzorem poświęcenia, Biżutka ideałem egoizmu. Jeżeli w nocy zaskowyczy, pani wstaje opatrzyć, czy jej czego nie brakuje; jeżeli chora, co się często zdarza, pani czuwa noc całą, posyła po homeopatę do miasteczka i służba od stróża do ekonoma jest w poruszeniu. Biżutka natomiast spoziera na świat z apatyą i z lekceważeniem, mruczy jeżeli jej nie dadzą dość dobrej śmietanki do kawy, i do tego stopnia się gniewa, jeżeli jej kto podczas snu przeszkadza, że panią Malwinę raz do krwi ugryzła.

U sąsiada, włościanina Grędy, jest znów Bryś pospolitego rodu, z podkręconym do góry ogonem i mocnemi zębami. Bryś jest dziwnie lekkiego i niezawisłego usposobienia, całemi dniami goni sam na sam albo w towarzystwie kundla od kowala po polach i lasach, czasem dwa zające naraz uda mu się schwytać, czasem jednak pości dwie doby — i zgłodniały, wychudły wraca pod strzechę, przymilając się o kawałek chleba.

Jedynym jego przyjacielem jest syn gospodarza, Wojtek, który w lecie bydło pasie na zrębach. Wtedy Wojtek całemi dniami gra na fujarce, a Bryś zachwycony pięknością przyrody strzyże uszami, nasłuchuje, czy kto nie idzie, a gdy polną mysz zwietrzy, z zaciekłą energią kopie doły przedniemi łapami i łudzi się nadzieją, że upoluje małą zwierzynę. Gdy Wojtek zaśnie — Bryś bydła pilnuje, a nic go tak nie bawi jak chwytać za ogon jałówkę i chociaż czasem dostanie w nos racicą, nie zraża się tem bynajmniej, ale z podwojoną energią szczeka i szarpie, dopóki nie zobaczy, że Wojtek z torby wydobył pieczone kartofle i że się z nim chce podzielić.

W nocy śpi Wojtek w polu spokojnie będąc pewnym, że zły człowiek bydła nie zabierze, jeżeli bowiem sprawa na seryo, to z Brysiem nie ma co żartować — rzuca się natychmiast na gardło nieprzyjaciela i powali na ziemię najsilniejszego chłopa, trzymając go tak długo, dopóki Wojtek nie przyjdzie na pomoc. Miewał on i z wilkami rozprawę, nosi nawet potężną szramę na grzbiecie, ale się nie dał, odważnie wygryzł się z przygody. Śmiało też można powiedzieć, że odwagą żaden mu pies nie dorówna. Bryś ma zawsze wyborny humor, na widok strzelby szaleje z radości, a posłyszawszy wystrzał zrywa się z najsmaczniejszego snu i biegnie choćby na trzecią wieś. W dziwnie figlarne usposobienie wpada, zobaczywszy Biżutkę, a sposobność do tego zdarza mu się tylko w dnie pogodny popołudniu, kiedy pieszczoszka wyjeżdża na spacer. Bryś czatuje wtedy za płotem — cicho się układa i czeka... a gdy pani Malwina wysadzi swój skarb z wózka i ułoży na miękkiej murawie, sama zaś zacznie czytać romans francuski, niegodziwy prostak wpada jak tygrys z ukrycia, obala łapą Biżutkę o ziemię, dobrze ją wytarga za cienką sierć i ucieka co nóg starczy... Biżutka tymczasem narobiła pisku co nie miara, pani Malwina zerwała się i zgubiła w trawie okulary, romans wpadł do błota — słowem Bryś niecnota sprawił zamieszanie nie do opisania.

Razu pewnego zachorowała Biżutka po takim napadzie; pani Malwina dostała gorączki ze zmartwienia i nazajutrz surowo nakazała ekonomowi, aby przykładnie ukarał winnego.

— Jakiego koloru był ten pies niegodziwy? zapytał ekonom.

— Biały; wprawdzie nie mogłam go dojrzeć dokładnie, gdyż mi spadły okulary, ale z pewnością biały....

— Białych psów dużo! — pomyślał ekonom, ale radny człowiek zawołał Wojtka i obiecał mu kilka groszy, jeżeli znajdzie winowajcę.

Wojtkowi się gorąco zrobiło; wiedział dobrze, że o Brysia chodzi, a że Bryś był bury, utrzymywał więc ekonoma w mniemaniu, że pies, który się śmiał targnąć na pieszczoszkę pani, bielił się jak śnieg, że nawet widział takiego psa, przebiegającego koło pańskiego ogrodu.

Podejrzenie padło na psa gorzelnika. Miał on białego wyżła Bekasa. Był to pies wielkich zalet a pochodził z Czech. Spokojny, flegmatyczny, nie szczekający nawet na kominiarza, z równą przyjaźnią witał każdego, kto mu podał kawałek chleba, równie dobrze mu było nad Wełtawą jak na galicyjskich błotach, limfatyczny charakter ożywiał się jednak nie do opisania na widok strzelby, a skoro tylko pan gorzelnik zdjął swą Lefoszówkę, Bekas zaczął skakać jak baletniczka, wspinał się na stół, na którym naboje leżały, biegał ku drzwiom, bił o klamkę łapami i dopiero się za bramą uspakajał, umiejętnie idąc przy nodze. Bekas był wzorem cierpliwości i wstrzemięźliwości, a mniejsza już o to, że kromkę chleba z masłem przez pół godziny zdołał nieporuszony utrzymać na nosie, ale co więcej, wynosił zabitą kaczkę ze środka stawu, nie dotknąwszy jej nawet zębami, i kwandrans leżał milczący wobec stada kuropatw — jednem poruszeniem nie zdradzając swojej obecności.

Powolna jednak natura Bekasa nie znała ani wielkiej radości ani wielkiego smutku, był on dla tego do swego pana przywiązany, że pan mu jeść dawał, chodził z nim na polowanie, ale nie był zdolny do żadnego dlań poświęcenia. Nie znalazłeś w nim ani śladu owej melancholii, którą miewają nieraz psy gończe, gdy długo w lesie nie bywały — rzec nawet można, że spokojny charakter nie lubił wzruszeń. Ile też razy psy gończe lub charty zebrały się na górze w noc księżycową i niemiłosiernie wyć zaczęły, Bekas chował ogon pod siebie i wchodził pod łóżko, chcąc jak najmniej słyszeć wyrazów smutku swych towarzyszy.

Podejrzliwy ekonom zwrócił swe oko jeszcze na innego białego psa — na pudla emerytowanego urzędnika od straży skarbowej, mieszkającego w pobliskim dworku. Wojtek się się cieszył, że najmniejszego nie mają podejrzenia na Brysia, i jak mógł pilnował go, brał go ze sobą na pole, aby tylko pies nie pobiegł do dworu. Wojtek wiedział dobrze, że ekonom nie żartowałby z Brysiem, ale przekonawszy się, że to on jest owym winowajcą, z pewnościąby go zastrzelił.

Tymczasem jednak była mowa o pudlu.

(Dokończenie nastąpi).

celem odbycia przeglądu pułku gwardyi obywatelskiej, któremu oddał sztandar. Przy tej uroczystości byli obecni Wielki Wezyr, szeik-ul-Islam i wszyscy ministrowie. Po uroczystości odczytał *ferik* pałacowy w imieniu sułtana mowę, w której chwalona jest gorliwość patryotyczna gwardyi. Sztandar darowany temu pułkowi przez sułtana jest czerwony i zielony; na jednej stronie wypisane jest złotemi literami wezwanie do jedynego Boga i nazwisko sułtana, na drugiej sentencya koranu, nakazująca posłuszeństwo Bogu. Na wierzchu proporca jest umieszczoną gwiazda orderu Osmanie i długa wstęga, na której połyskuje złotemi literami słowo *Ittihad* (jedność). W tym samym dniu udał się sułtan do magazynu, w którym są złożone dary mieszkańców Stambułu dla armii, jak płaszcze, kożuchy, wełniane pończochy i t. p. Po zwiedzeniu magazynu kazał Wielkiemu Wezyrowi podziękować mieszkańcom za te dary. Powszechna nędza nie przeszkadza pewnym baszom wzbogacać się kosztem grosza publicznego. Wiadomo, że Porta zakazała wywozić zboże, ale nie wiadomo zapewne, że z pod tego zakazu był wyjęty bankier sułtana, Zarifi. Owóż ten pan Zarifi przedsiębrał na podstawie swego uprzywilejowanego stanowiska operacyę handlową, która przyniosła mu 12 milionów czystego zysku, podczas gdy mieszkańcy Stambułu umierali z głodu a ceny żyta doszły do bajecznej wysokości. Ten p. Zarifi objął także dostawę sucharów dla armii. Niedawno temu chciał Zarifi zrobić obfity połów w Odessie i w tym celu wysłał na Czarne Morze 14 okrętów. Rząd rossyjski zawiadomiony o tem, zakazał natychmiast wywozić zboże z Odessy. W skutek tego musiały okręty Zarifiego powrócić do Stambułu bez zboża i na spekulacyi swojej stracił przemyślny bankier około 2 milionów. — W Stambule porozlepiano znowu plakaty, które tym razem domagały się zawarcia pokoju. Sułtan Abdul Hamid był tak uradowany tym zwrotem w usposobieniu opinii publicznej, że kazał natychmiast przywołać ministra policyi Hamdi baszę i darował mu z swej stajni parę wspaniałych koni. Nikt nie wątpi tu o tem, że plakaty, wzywające do zawieszenia pokoju, kazał porozlepiać sam Mahmud Damat. Ucichły jakoś pogłoski o medyacyi pokojowej. Jeżeli jest prawdą, że Włochy zamierzają wystąpić w roli pośrednika, to zaiste zrobiłyby lepiej, gdyby zrzekły się tego zamiaru, albowiem Wielki Wezyr oświadczył całkiem wyraźnie, że Porta nie przyjmie pośrednictwa włoskiego. Wiadomą jest zresztą rzeczą, że Włochy nie są dobrze zapisane u Wys. Porty, która zarzuca im, że mięszają się zanadto w wewnętrzne sprawy tureckie i marzą o aliansie z Rossyą. Tymczasem wyprawił ambasador włoski hr. Corti wielką ucztę na cześć nowomianowanego ambasadora tureckiego w Rzymie, Turkhana beja. Uczta odbyła się w zeszły poniedziałek, a byli na niej obecni prawie wszyscy ministrowie tureccy i całe ciało dyplomatyczne. Nieobecność swą usprawiedliwił tylko Wielki Wezyr i Serwer basza, z tego powodu, iż właśnie wówczas nadeszła wiadomość o upadku Karsu.

(Polityka Disraelego.)

O polityce lorda Beaconsfielda i o szansach jej powodzenia otrzymała *Kölnische Zeitung* obszerną korespondencyę, którą podajemy w krótkiem streszczeniu. Lord Beaconsfield i jego prywatny sekretarz pan Montagu-Corry, jedyny człowiek, który posiada całkowite jego zaufanie, stali się od niejakiego czasu gadatliwymi i przy każdej sposobności zapewniają, że skoroby Rossyanie po zajęciu Plewny, przeprawiwszy się przez Bałkan zagrozili Adryanopolowi a tem samem i Konstantynopolowi, Anglia musiałaby porzucić dotychczasową neutralną politykę i wystąpić energicznie w obronie swych interesów, którymby w takim razie bezpośrednie groziło niebezpieczeństwo. Wielkie jednak pytanie czy lord Beaconsfield zdoła w rzeczy samej przeprowadzić to, co zamierza i co uważa jako wskazane okolicznościami zadanie Anglii. Żywioły, potrzebne do rozpoczęcia energicznej a nieprzyjaznej względem Rossyi polityki, nie stoją po jego stronie. Disraeli może wprawdzie liczyć na część swych kolegów w gabinecie, ale nie ulega wątpliwości, że Salisbury i Carnovon przeszliby natychmiast na stronę jego przeciwników, gdyby chciał urzeczywistnić myśl posłania do Konstantynopola floty śródziemnej wraz z 40—50.000 wojska. Natomiast stoi po stronie szefa gabinetu większość w obydwóch Izbach. Dotąd przynajmniej mógł zawsze liczyć na nią śmiało, ale członkowie parlamentu angielskiego chcąc przy następnych wyborach zapewnić sobie posiadanie krzeseł, muszą się bardzo liczyć z życzeniami swych wyborców a ponieważ większość podobno nie bardzo sobie życzy wojny z Rossyą, więc partyi konserwatywnej trudno będzie pogodzić obowiązek wobec swego przewódcy z względami na swych wyborców. Trzecim żywiołem, na którymby Beaconsfield w swej czynnej antirossyjskiej polityce śmiało mógł liczyć, jest Londyn, począwszy od giełdy a skończywszy na najmniejszych warsztatach. Gladstończycy przyznali to sami. Ale Londyn mimo swej czteromilionowej ludności jest tylko ułamkiem ludności brytyjskiej i nie wywierał nigdy na politykę takiego wpływu jak np. Paryż na politykę całej Francyi. Posiada dalej lord Beaconsfield wielkie poparcie u królowej samej, czego lekceważyć nie można. Królowa nie kryje się wcale przed swem otoczeniem z zaufaniem, jakie ma do lorda Beaconsfielda, i z pewnością nie odmówiłaby mu swej pomocy, gdyby się zdecydował na energiczną politykę przeciw Rossyi. Choćbyśmy nawet postawę królowej uważali tylko za bierną pomoc, to będzie ona przecież niezmiernej wagi dla polityki Beaconsfielda, bez niej bowiem trudnoby sobie wystawić można wypowiedzenie wojny Rossyi. Aby to zrozumieć, potrzeba sobie tylko przypomnieć, na jaki opór ze strony królowej napotkał lord Palmerston, gdy chciał wziąć czynny udział w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej. W końcu nie należy pomijać jeszcze jednego żywiołu, który nietylko nie jest biernym, ale przeciwnie rozwija gorączkową czynność, obejmującą wszystkie sfery ludności. Żywiołem tym jest duchowieństwo kościoła państwowego, które porówno z nonkonformistami porusza wszystkie sprężyny, aby powstrzymać Anglię od wojny przeciw Rossyi. Czy jest to wpływem czystego uczucia chrześcijańskiego, czy też z innych pochodzi powodów, dość że duchowieństwo to z tysiąca kazalnic głosi krucyatę przeciw niewiernym, to jest ściśle mówiąc monoteistycznym Turkom, wynosi pod niebiosa chrześcijańskie posłannictwo Rossyi i grozi piekłem wszystkim, którzy posłannictwu temu stoją na przeszkodzie. Z tego, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że gdyby lord Beaconsfield na seryo zamyślał wystąpić po stronie Turków i wysłać wojska na obronę Konstantynopola, miałby po swej stronie część gabinetu, królowę, stolicę większość parlamentu a w kraju część ludności, o której obecnie nikt nie może jeszcze wiedzieć, czyby stanowiła większość czy też mniejszość. Przeciw zaś wystąpiłyby czynniki następujące: w Izbie gmin opozycya, w kraju część ludności, która chce uniknąć wojny wraz z duchowieństwem i strasznie hałaśliwą agitacyą, kierowaną przez Gladstona i jego stronników. Te przeciwne sobie czynniki powinny być dla Bearonsfielda przedmiotem głębokiej rozwagi, zanim coś stanowczego postanowi. Że lord Beaconsfield już to uczynił, o tem nie można wcale wątpić, ale czy obustronne siły dobrze obliczył, to inne pytanie. Aby z góry zapobiedz błędnemu pojmowaniu rzeczy, należy jeszcze wspomnieć, że ministerstwo z trudnością by się zdecydowało na wysłanie na własną odpowiedzialność znaczniejszych oddziałów wojsk po za granice kraju, lecz że zwołano by wprzód niewątpliwie parlament.

KRONIKA

— **Przy wyborze** uzupełniającym trzech członków Rady powiatowej brzeskiej wybrani zostali pp. Zdzisław Włodek, właściciel dóbr, Władysław Etterlein, właściciel dóbr, i Marcin Smoła, przełożony gminy Strzelce.

— **Sześć samobójstw** mamy do zanotowania w drugiej połowie właśnie co ubiegłego miesiąca. W Bauuinie, w powiecie Kamioneckim, ekonom tamtejszy zabił przez nieostrożność na polowaniu wyrostka wiejskiego i tak się swym czynem zmartwił, że wróciwszy do domu, tego samego dnia wystrzałem życie sobie odebrał. W Libuczy, w powiecie gorlickim, powiesił się tamtejszy włościanin, nałogowy pijanica; w Majdanie, w powiecie nadwórniańskim wieśniak cierpiący obłąkanie; w Budyłowie, w powiecie śniatyńskim, włościanin przywiedziony do rozpaczy nieuleczalną chorobą; w Orzechowie, w powiecie skałackim, gospodarz tamtejszy z powodu utraty wzroku, a w Zadnieszówce, w tym samym powiecie, murarz cierpiący na pomieszanie zmysłów.

— **O znaczniejszych pożarach** w kraju otrzymaliśmy następujące wiadomości. W Jaryczowie nowym, w powiecie lwowskim, pożar zniszczył dnia 13 z. m. dwadzieścia trzy zagród włościańskich, a szkoda wynosi około 12.000 złr.; w Krasnem Potockiem padły dnia 14 z. m. pastwą płomieni stodoły dworskie z całym zbiorem ziemiopłodów wartości około 3000 złr.; w Podlesiu w powiecie złoczowskim spłonęło 20 z. m. pięć zagród włościańskich; w Soposzynie, w powiecie żółkiewskim, zgorzały 20 z. m. cztery zagrody wiejskie wartości 5000 złr.; w Kamionce Brzezinie, w powiecie rawskim, padło ofiarą pożaru dnia 23 z. m. kilka zagród wiejskich oszacowanych na 4600 złr.; w Bolanowicach, w powiecie mościskim, ogień podłożony ręką zbrodniczą zniszczył chatę wiejską, w której znalazło śmierć dwoje dzieci; w Żywcu nareszcie spłonęło dnia 29 z. m. dwadzieścia stodół miejskich.

— **Przedwcześnie** doniósł w tych dniach telegram z Poznania o śmierci znakomitego obrońcy trybunału, znanego z procesów Polaków po r. 1863 oraz procesu hr. Arnima, dra Dockhorna. Szlachetny patron po przebyciu ciężkiej choroby zapadł wprawdzie ponownie na zdrowiu, i to bardzo ciężko, ale żyje jeszcze.

— **Na kanale Suezkim**, d. 26 listopada osiadł na mieliźnie w miejscu, gdzie już dawniej los podobny spotkał był kilka innych statków, mianowicie wielki parowiec francuski *Irawaddy*, równie wielki okręt parowy kompanii Peninsularnej *Kashgur*. W skutek tego żegluga na kanale pod samym Suezem była w ostatnich dniach zatamowaną.

— **Niezmierne spustoszenia** zrządziły ostatnie burze w Ameryce. W Stanach Unii, Wirginia, Maryland i Pennsylwania powodzie zniszczyły telegrafy i całą sieć dróg żelaznych. Richmond po części legł w gruzach. Również w Washingtonie, Baltimore, Lynchburgu, Georgetown, Alexandryi i wielu innych miastach wylewy zrządziły niezmierne szkody. Zwłaszcza rzeki Potomac i James-River porozrywały swe tamy i zabrały wiele mostów.

— **Samobójstwa.** W Klausenburgu w tych dniach odebrał sobie życie profesor chemii w uniwersytecie tamtejszym dr. Antoni Fleischer, a w Debreczynie profesor Aleksander Torda. W pierwszym wypadku przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba, w drugim nieszczęśliwa miłość.

— **Przeniewierczy kasyer** firmy księgarskiej Vieweg w Brunświku, który straciwszy 100.000 mark z majątku swych szefów umknął był przed tygodniem, ale wnet został schwytany, obwiesił się w więzieniu śledczem.

— **Telegraf głosowy** już połączył Francyę z Anglią, mianowicie Sangatte z St. Margaret. W zeszłym tygodniu otwarta została stała linia telefoniczna pomiędzy owemi miejscowościami.

— **W handlu francuskim** ciągle stagnacya się wzmaga tak, że pewna część robotników, jak zaręcza *Estafette*, emigrowała w ostatnich czasach do Anglii i Niemiec. Natomiast *Figaro* stanowczo zaprzecza, jakoby znany magazyn mód „pod Luwrem“ w Paryżu, dla braku roboty uwolnił w ostatnich czasach 400 robotników.

— **Zmarły milioner** paryski, dyrektor Towarzystwa gazowego w Paryżu, p. Dubochet, o którym mniemano, iż generalnym spadkobiercą ogromnego majątku swego jako bezdzietny uczyni p. Gambettę, nic zupełnie nie zapisał exdyktatorowi Francyi. Natomiast zostawił dwa legata po 80.000 franków na cele dobroczynne.

— **Drapieżne zwierzęta w Indyach.** Według ogłoszonego właśnie wykazu urzędowego, drapieżne zwierzęta w Indyach angielskich rozszarpały w roku zeszłym 48.000 zwierząt domowych, po największej części krów i wołów. Zabito w tym czasie 22.375 dzikich zwierząt i 270.185 jadowitych węży, a suma wydanych za to nagród wynosiła 120.015 rupij. W roku bieżącym zaś do końca września pastwą dzikich zwierząt padło tam 19.273 osób i 54.830 zwierząt domowych; w środkowych prowincyach liczba wypadków śmierci z tej przyczyny wzrosła z 617 w roku minionym do 1098. Nagród za wytępianie dzikich zwierząt rozdano w dziewięciu miesiącach b. r. w sumie 124.514 rupij.

Notatki literacko-artystyczne.

∞ **Pięćdziesiąta rocznica** zawodu pisarskiego Józefa Ignacego Kraszewskiego zbliża się szybkim krokiem. Przez tych lat pięćdziesiąt w literaturze naszej głębokie pozachodziły zmiany, pisze ze względu na ten jubileusz jeden z dzienników warszawskich, a nie było prawie takiej odnogi pracy literackiej, na którejbyśmy nie widzieli Kraszewskiego dopomagającego dziełu rozwoju. Ledwo zabrzmiało hasło, że i naszą księgę dziejów można przedłużyć badaniem zabytków przedhistorycznych, jak przedłużono badaniem wykopalisk Rzymu, Grecyi, Niniwy, Babilonu, Karnaku, widzimy Kraszewskiego z właściwym sobie zapałem, rozkopującego kurhany, gromadzącego przedwieczne urny, brzechwy i młoty, objaśniającego znaczenie zabytków, zachęcającego innych do poszukiwań. Po latach zaś takich zabiegów i rozmyślań nad przedhistoryczną starożytnością krajową, zjawiła się *Sztuka u Słowian*, dzieło po dziś dzień jedyne w swoim zakresie, uderzające bogactwem materyału i ogledności sądu, niestety! nie zawsze towarzyszącą poszukiwaniom archeologicznym. Ledwo powstała myśl, iż dzieje pierwotne, jak jedwabnik spowite w kokonie baśni i wątłych domysłów kronikarskich, można rozświecić wycieczką z pomiędzy kronik i dyplomatów w pośrodek ludu żywego i żyjących w nim odłamków tradycyi, widzimy Kraszewskiego oddającego się studyom nad językiem, pieśniami, podaniami, przypowieściami ludu litewskiego, wywodzącego stąd wnioski o przebywanych przez ten lud kolejach, o stanie jego umysłowości i oświaty, o jego religii, zwyczajach i obyczajach, i o jego stosunku z postronnymi. Tym sposobem zamiast niesfornych powieści o Palemonach, zjawił się jeżeli nie zupełnie prawdziwy, bo to już na zawsze stało się niepodobieństwem, to w każdym razie możliwie w danej chwili najbardziej do prawdy zbliżony obraz żywota narodu litewskiego przed Gedyminem, skreślony w pierwszym tomie *Litwy*. Po krótkich, nic prawie nienauczających wiadomostkach o starej literaturze polskiej, pisanych przez Załuskiego, Krasickiego, Szumskiego, a nawet i samego Bentkowskiego, ledwo Kazimierz Brodziński w Warszawie a Leon Borowski w Wilnie zajrzeli do duszy owych starych bardów w służbie Apollina i pokazali ją zdumionej młodzieży z katedry, zaraz Kraszewski zabrał się do kreślenia monografij pojedynczych pisarzy i zaznajamiania z nimi całej ukształceńszej powszechności. Wprawdzie nie udała mu się w *Studyach* zachcianka rehabilitacyi Baki, ale któż nie zapamiętał z nich wizerunku Klonowicza? kto nie przypomni z *Gawęd* rozprawy o legendach herbowych? Rozprawa ta, jak wyznaje sam Ludwik Kondratowicz, stała się dlań podnietą do napisania kilku najpiękniejszych poematów. Krytyka artystyczna, z wyjątkiem rozgłośnych *iksów* piszących w *Gazecie Warszawskiej* o teatrze około r. 1820 i później, prawie nie istniała w naszem piśmiennictwie czasowem. Kraszewski swojemi *Listami* wyrobił dla niej indygenat w dziennikarstwie; jemu też z Rzewuskim, Sztyrmerem i Korzeniowskim przypisać należy zrobienie felietonu powieściowego niezbędnym w gazetach. Czyż mamy jeszcze mówić o zawodzie poetyckim i powieściopisarskim autora *Witoloraudy* i *Ady?* Jest to szczere niepodobieństwo, mając czas wymierzony na artykulik dziennikarski, rozpatrzyć się chociażby w tytułach owych kilkuset dzieł, poczynając od pierwszych próbek JMPana Fakunda Pasternaka, kończąc na utworach, po kilka jednocześnie drukujących się dziś w pismach czasowych i książkach. Na szczęście, nie potrzebujemy zadawać sobie pracy wyliczania tutaj tytułów i traktowanych przez Kraszewskiego przedmiotów w jego powieściach. Ogół czytał je wszystkie z nienasyconą ciekawością, i dziś czyni to samo. Na jego utworach uczył się czytać dzieła polskie, odzuczał się od mianych za niezbędne romansów francuskich. Nie było fazy w kilkudziesięcio-letniem życiu narodu, którejby Kraszewski nie zaznaczył w swych dziełach: od zawrotu głów kręcących się ze stolikami w *Trapezologionie*, aż do filozofii Hegla w tomowej krytyce Trętowskiego: od tajemniczych dziejów serca ubogiej wieśniaczki *Ulany*, aż do rozgłośnych wypadków historycznych. Był on wszędzie, wszystko widział, o wszystkiem miał coś do powiedzenia narodowi, a co najważniejsza, miał i ma niezmużonych słuchaczy. Nie więc dziwnego, że pięćdziesiąta rocznica takiego zawodu budzić musi zajęcie goręcsze niż zwykle bywa w podobnych okolicznościach; że zapragniono ją upamiętnić w sposób wyrazistszy i trwalszy od szablonowych obchodów. Warszawa zamiast obchodów wybrała inny sposób uświetnienia pięćdziesiątej rocznicy pisarskiej męża, który w jej murach przed 65ciu laty ujrzał światło żywota. Redakcye *Tygodnika Illustrowanego* i *Kłosów* podniosły i doprowadzają obecnie do skutku myśl wydawnictw jubileuszowych, które prócz miłej pamiątki mają też na widoku pewne względy materyalne, ofiarowanie jubilatowi upominku ze szczupłych składek jego licznych czcicieli. *Kłosy* projektują wydanie książki zbiorowej, na którą mają się złożyć towarzysze broni Kraszewskiego; ostateczne sformułowanie tej myśli przystąpienie do jej wcielenia, o ileśmy słyszeli, bardzo rychło nastąpi. *Tygodnik Illustrowany* usnuł plan 15-tomowego wydania wyboru dzieł samego Kraszewskiego, wziętych z rozmaitych zakresów jego działalności literackiej; plan ten już przychodzi do skutku. Nie wdając się w szczegóły, możemy tylko przyklasnąć pięknemu pomysłowi, i życzyć mu największego, najświetniejszego powodzenia. Tym sposobem i uczcimy zasługę, i sami sobie złożymy dobre świadectwo. Albowiem słusznie powiedziano, że pomniki wznoszone zasłużonym mężom, są świadectwem wartości tych, którzy je wznoszą.

Z IZBY SĄDOWEJ

(Dramat wiejski).

☐ Wypadek, który opisać chcemy, jest bardzo smutną illustracyą naszych stosunków prowincyonalnych.

Wawrzyniec Bajsarowicz gospodarz w Przemiwółkach między Kulikowem a Żółkwią, właściciel 16 morgów gruntu, ojciec czworga dzieci, stoi pod zarzutem zbrodni morderstwa na izraelicie Mortku Federze popełnionej.

Oto jak się rzecz miała: Przed czterma laty, na wiosnę, w czasie przednówku, gdy spichrze włościańskie próżne a do żniwa jeszcze daleko, poszedł Bajsarowicz do Żółkwi, aby o chleb się postarać. W Żółkwi spotkał Mortka Federa, znanego w całej okolicy lichwiarza i bez trudności uzyskał u niego zboże, korzec żyta i korzec jęczmienia za cenę 12 zł. w. a., którą dłużnik tego samego roku po żniwach zapłacić miał. Jakoż w jesieni zgłosił się Bajsarowicz do swego wierzyciela z gotowością zapłacenia długu, ale Mortko Feder okazał się wierzycielem nadspodziewanie szlachetnym i wyrozumiałym. „Na co wy macie mnie zaraz płacić, rzekł do Bajsarowicza, wy macie inne, pilniejsze długi, ja wam poczekam“. Z wdzięcznością

przyjął Bajsarowicz tę propozycyę, nie przeczuwając zasadzki. W kilka tygodni po tem spotkaniu dnia 6 listopada 1873 wszedł do sądu żółkiewskiego pozew Federa przeciw Bajsarowiczowi o zapłacenie nie 12 lecz już 59 zł. 80 ct., która to suma od wiosny z owych 12 zł. urosła... Na terminie 22 stycznia 1874 zawarta została w sądzie żółkiewskim ugoda sądowa, którą dłużnik zobowiązał się zapłacić tę sumę najdalej 1 października 1874 pod rygorem kary konwencyonalnej po cencie od każdego guldena co tydzień. Upływał termin zapłaty a Mortko nie nalegał na swego dłużnika, dopiero 20 sierpnia b. r., kiedy Bajsarowicza nie było w domu, zjechał Mortko Feder w asystencyi urzędnika sądowego i został jako sekwestrator wprowadzany w posiadanie wszystkich dochodów z realności swego dłużnika. Zaraz też rozgospodarował się jak u siebie, nie pozwalając swemu dłużnikowi ani jego żonie nawet wejść do ogrodu, aby nakopać kartofli do jedzenia, i najawszy młocków rozpoczął młócić zboże w stodole Bajsarowicza.

Młócił tak przez trzy dni i sporo już ziarna wymłócił, gdy Bajsarowicz opamiętał się wreszcie z umysłowego letargu i zerwał się, aby się ratować. W piątek 24 sierpnia poszedł najprzód do sądu żółkiewskiego, następnie do kulikowskiego z prośbą, by zarządzono odwołanie sekwestracyi a przynajmniej ograniczono ją o tyle, żeby Mortko Feder pozostawił mu tyle zboża, ile na utrzymanie siebie i rodziny niezbędnie potrzebuje. Gdy starania te nie odniosły skutku, podał przeciw uchwale sekwestracyjnej rekurs do sądu wyższego a zarazem prośbę do sądu żółkiewskiego, gdzie mu jednak powiedziano, że żadna władza pomódz mu nie może.

Wziąwszy rubrum jako dowód wniesionego rekursu, puścił się Bajsarowicz z powrotem do domu. Po drodze wstąpił do szynku i z dwoma towarzyszami wypił 3 kwaterki wódki, o ćwierć mili od domu we wsi Smerekowie wstąpił znowu do karczmy i znowu napił się wódki. Kiedy się zbliżał do swej zagrody, widział już z daleka przed stodołą wóz a na wozie worki ze zbożem. Poszedł prosto do stodoły, a zastawszy tam Mortka pokazał mu rubrum wzywając go, aby z zabieraniem namłóconego już zboża wstrzymał się aż do orzeczenia wyższego sądu. Ale Mortko był niewzruszonym.

— Ja tu teraz sąd. ja tu konsyliarz, ja ci nietylko to zboże ale i grunt cały za bezcen, morg po szóstce sprzedam — krzyczał Mortko — ja już nie takich panów na żebry puścił i ciebie na kozaka wyprowadzę!

Wtedy Bajsarowicz rzucił się na Mortka, powalił go na ziemię i zadał mu kilka pchnięć nożem w piersi i brzuch. Zmłocki pouciekali ze strachu i dali znać w pobliskiej karczmie o tem, co się stało. Zbiegło się kilku żydów i jeszcze zastali Bajsarowicza, jak gniótł kolanami i ściskał za gardło swoja ofiarę — i mimo nadbiegłej pomocy z rąk swoich puścić jej nie chciał... Dopiero po chwili zerwał się i przesadziwszy płot, pobiegł pędem przez łąkę na gościniec. Błąkając się przez pola i łąki zaszedł aż do Grzybowic i tu przenocowawszy u pewnego gospodarza, poszedł nazajutrz do Lwowa prosto do sądu karnego, gdzie opowiedział cały wypadek.

Ciężko rannego Mortka Feder odwieziono do Kulikowa, gdzie na trzeci dzień życia dokonał. Przed śmiercią przesłuchano go jeszcze i odebrano od niego przysięgę.

Oto przebieg faktu, który w czwartek i piątek był przedmiotem rozprawy przed sądem przysięgłych.

Rozprawa, której przewodniczył radca dr. Łopuszański, nie wiele wykryła nowych szczegółów.

Oskarżony opowiedział szczegółowo swój stosunek z Mortkiem Federem i swe zabiegi, aby uzyskać cofnięcie albo przynajmniej wstrzymanie i złagodzenie sekwestracyi. W sądzie żółkiewskim powiedziano mu, że już nie ma dla niego żadnej rady, a jeżeli nie ma co jeść, niech się najmie za zmłocka u Mortka Federa, to zarobi sobie na utrzymanie.

— Po takiej odprawie, mówi oskarżony, straciłem wszelką nadzieję, a gdy Mortko na moje prośby zaczął mnie łajać i laską uderzył — rzuciłem się na niego — i nie wiem co się dalej stało. Byłem pijany, a z rozpaczy dostałem „pomięszania rozumu". Noża nie miałem przy sobie, i nie wiem skąd się wziął, musiałem zapewne wydrzeć go z rąk Mortka...

Zmłocki, którzy podówczas byli w stodole zeznali, że Bajsarowicz, przyszedłszy 24 sierpnia około południa w stanie podpitym, zrzucił z siebie płótniankę i zawołał do nich: „ruszaj ztąd jeden z drugim, bo będzie bieda". Jeden ze zmłocków Jan Pajączek, zawołał wtedy „oj, on ma nóż" — poczem wynieśli się ze stodoły. Widzieli jednak jak oskarżony pchnął Mortka nożem w brzuch.

Franciszek Kumplikowicz, jeden z towarzyszy oskarzonego w drodze z Żółkwi, zeznał, że Bajsarowicz skarżył się przed nimi na swą biedę i wyraził się: lecz ja sobie sam dam radę. W Żółkwi wypili z Bajsarowiczem w trójkę 3 kwaterki wódki a Bajsarowicz nadto jeszcze jeden kieliszek; w Smerekowie pół kwarty, a Bajsarowicz oprócz tego jeszcze za 4 centy. Wyjechawszy ze Smerekowa odezwał się Bajsarowicz, że skoro do domu przybędzie „musi wszystko ze stodoły *herunter*!" Bajsarowicz był już od pewnego czasu zrozpaczony i wyglądał jak dziki.

Jan Maciboch, drugi towarzysz oskarżonego, zeznał, że dnia 14 sierpnia z polecenia wójta stał u Bajsarowicza na warcie, z powodu że tenże wyglądał tak, jakby był cierpiącym na umyśle. W karczmie w Smerekowie Bajsarowicz płakał z rozpaczy Abraham Wittlin i Naftali Schachtel wybiegli z karczmy do stodoły i zastali jeszcze bójkę, Bajsarowicz leżał na Mortku, trzymał go za gardziel a drugą ręką za brodę targał i drapał po twarzy. Bajsarowicz wyglądał jak dziki.

Wójt Tomasz Górski stwierdza, że 14 sierpnia postawił wartę u Bajsarowicza z powodu, że ten wszystkie sprzęty w domu połamał i wyglądał jak waryat.

Na wniosek obrońcy przedsięwzięli lekarze sądowi dr. Feigel i dr. Karcz oględziny oskarżonego i skonstantowali wadę serca (hypertrofię) W orzeczeniu swem powiedzieli, że stan taki połączony jest z wielką wrażliwością i że wskutek wadliwego obiegu krwi cierpi także mózg. Zważywszy nadto że oskarżony wypił w tym dniu więcej wódki przypuszczają znawcy jednozgodnie, że w chwili czynu był niepoczytalnym.

Trybunał zadał przysięgłym trzy pytania: na morderstwo, zabójstwo i niepoczytalność. Przysięgli zaprzeczyli pierwsze potanie 10 głosami przeciw 2 — drugie potwierdzili jednogłośnie, na trzecie zaś odpowiedzieli 9 głosami tak, 3 nie.

Wskutek tego wydał Trybunał wyrok, uwalniający Wawrzyńca Bajsarowicza od oskarżenia.

OSTATNIA POCZTA

Już po wydrukowaniu wczorajszego numeru otrzymaliśmy z Wiednia telegram, streszczający odpowiedź JE. p. ministra Lassera na interpelacyę dr. Grocholskiego i towarzyszy, wniesioną w izbie deputowanych, z powodu policyjnego zakazu obchodzenia rocznicy śmierci Adama Mickiewicza w polskiem stowarzyszeniu wiedeńskiem *Ognisku*. Pan minister spraw wewnętrznych oświadczył, że według aktów, jakie w sprawie tej ma pod ręką, *Ognisko* rozesłało zaproszenia na ów obchód wszystkim przebywającym w Wiedniu Polakom, a ponieważ stowarzyszenie *Ognisko* nie iest polityczną korporacyą, zatem krok ten uważany być musiał za przekroczenie statutów i za manifestacyę polityczną, której dopuścić nie było można. Pan minister mniema, że w takiej interwencyi policyi nie było obrazy narodowości polskiej, zwłaszcza, że przewodniczący *Ogniska* sam oświadczył, że tendencye narodowo-polityczne nie leżały w zamiarach uroczystości — a ponieważ tym sposobem usunięta została przeszkoda, odbył się dnia 26 listopada ów obchód, a więc jeszcze przed wniesieniem interpelacyi. Zarządzenia policyi były prawidłowe, a stowarzyszenie polskie *Ognisko* nie ma także powodu uważać się za dotknięte.

Porażka, jaką ponieśli Rossyanie w kierunku Etropola i Orhanie, gdzie kawalerya ich pewna zwycięztwa, zapędziła się z lekkomyślnem zuchwalstwem, sprawiła wielkie wrażenie i powitana została jako przebłysk szczęścia wojennego, które się już było odwróciło od Turków. Mamy dotąd tylko biuletyn rossyjski o potyczce z 22 listopada, o potyczkach zaś późniejszych z 30 b. m., równie pomyślnych dla broni tureckiej, nie mamy żadnej wiadomości bliższej ani z rossyjskiego ani z tureckiego źródła. Już po wydrukowaniu wczorajszej *Gazety Lwowskiej* otrzymaliśmy telegram z Stambułu z doniesieniem Mehemeda Alego baszy, że Ibrahim basza odparł zwycięzko kilka ataków rossyjskich na redutę w Ildyrze, przy czem Rossyanie ponieśli stratę 400 ludzi. Dalej donosi ten sam telegram, że Turcy odebrali Rossyanom wąwóz Terkuż, oddalony o trzy godziny od Etropola.

Porta zdecydowała się nareście wykonać zamiar powołania do gwardyi obywatelskiej także i ludności chrześciańskiej Konstantynopola. Rozkaz odpowiedni otrzymali już przełożeni gmin chrześciańskich w stolicy.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 2 grudnia. (*Tel. pryw.*) Schmerling, którego miano wybrać prezydentem austryackiej delegacyi złożył mandat delegacyjny.

Poczta austryacka ma nieprzerwaną komunikacyę między Antivar a Scutari.

Dwa włoskie okręty pancerne mają się zbliżać do Antivari.

Z Paryża nadeszły znowu wiadomości niepomyślne dla większości republikańskiej. Chociaż rokowania o kompromis dotąd trwają, mimo to polityka oporu znowu zyskuje przewagę.

Wiedeń, 1 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła artykuły statutu bankowego 82—100 według wniosku komisyi.

Wiedeń, 1 grudnia. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Cattaro: Trzy tureckie okręty wojenne usiłowały wysadzić wojsko na ląd pod Antivari, ale zamiar ten został silnym ogniem Czarnogórców udaremniony.

Według wiadomości *Pol. Cor.* z Bukaresztu z 1 b. m. Turcy opuścili Łompalankę nie wskutek szturmu rumuńskiego, lecz dopiero wtedy, gdy po sześciogodzinnem bombardowaniu Łompalanka została całkiem zburzona i nie mogła być dłużej utrzymana. Dopiero wczoraj rumuński pułkownik Dimitrescu przekroczył Dunaj z oddziałem rekonesansowym a po południu o 5 godzinie oddział rumuński, który nadszedł od Cibripalanka, zajął Łompalankę. Załoga turecka wyruszyła już przedtem do Widdynia w dobrym porządku.

Paryż, 1 grudnia Pogłoska o okólniku Bannevilla została zaprzeczona. Banneville wystosował tylko do francuskich ajentów dyplomatycznych zwykłe komunikaty.

Ministerstwo postanowiło zwołać rady generalne na 10 b. m. Mówią, że Izba poweźmie co do podatków bezpośrednich uchwałę, która umożliwi radom generalnym repartycyę, jednak bez upoważnienia do poboru.

Mac Mahon przyjmował dziś prezydentów sądu handlowego i Izby handlowej.

Paryż, 1 grudnia. *Moniteur* zapisuje pogłoskę, że w poniedziałek Mac Mahon wystosuje mesaż do senatu.

Rzym 1 grudnia. W izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem spraw wewnętrznych, oświadczył Nicotera, że bandytyzm został wytępiony a tajne związki *Maffia* i *Camorra* zupełnie zgniecione, tak że bezpieczeństwo publiczne w Sycylii jest już zupełnie przywrócone.

Kolonia, 1 grudnia. *Kölnische Ztg.* otrzymała z Bukaresztu depeszę pod datą 30 listopoda z doniesieniem pewnem, że Mehemet Ali basza odebrał Rossyanom Prawczę, przez co zajęcie Etropolu przez Rossyan straciło swe znaczenie,

Kars, 1 grudnia. Biuletyn urzędowy: Dnia 27 listopada w nocy Derwisz basza nagle opuścił Katzubani zostawiając tam nieznaczne siły. O świcie nasza kolumna składająca się z 3 batalionów, dwóch sotni kozaków i 8 dział zmusiła nieprzyjaciela opuścić całkiem tę pozycyę. Turcy uciekli w nieporządku za rzekę Kintriszi wśród strzałów z wzgórz Semaba i Zicidżin. Zdobyliśmy obóz barakowy na 10000 ludzi, zapasy żywności i amunicyi. W utarczce brało udział pięć monitorów tureckich. Rossyanie stracili 2 żołnierzy zabitych, jednego oficera i 7 żołnierzy rannych.

Petersburg, 1 grudnia. Urzędowy biuletyn z Bogot donosi 30 listopada: Po sześciogodzinnej kanonadzie Rumuni obsadzili Łompalankę. Turecka załoga cofnęła się do Widdynia.

Po walce pod Meczką i Trstenikiem z 26 listopada Rosyanie zebrali z pobojowiska 2500 trupów tureckich.

Petersburg, 1 grudnia. Kolej żelazna Gałacz-Bender jest zupełnie ukończona i została komisyi rządowej oddana.

Czwarty most na Dunaju pod Petroszeni oddano już także, a dwa inne mosty są w budowie.

Konstantynopol, 1 grudnia wieczór. Djemil basza mianowany gubernatorem Adryanopola w w miejsce Achmeta Vefika baszy, który prawdopodobnie zostanie prezydentem Izby. Haidar Effendi, były ambasador w Wiedniu, mianowany gubernatorem Angory.

Telegram Muktara baszy z Erzerum datowany 30 listopada donosi, że Rosyanie urządzili leże zimowe w wioskach doliny Passin. Przednia straż stoi w Dewe-Boyun. Nie było żadnej walki. Spadł śnieg.

Konstantynopol, 1 grudnia. Atakowana przez Rossyan we czwartek bez skutku reduta Yildir leży w okolicy Wraczesz.

Achmet Ejub basza objął komendę w wąwozie Szybka.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 1 grudnia 1877, godz. 2 15 min. Losy kredytowe 164·50, Węg. akcye kredyt 192·75. Akcye anglo-austr. 92·—, Akcye banku Union 62·—, Akcye kolei Karola Ludwika 244·75, Akcye kolei północnej 194·—, Akcye kolei południowej 76·75. Akcye kolei Alföld 112·—, Akcye kolei Elżbiety 160·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 120·—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 109·25, Akcye kolei Rudolfa 116·—, Akcye kolei Albrechta 23·—, Węg. oblig. państw w złocie 66·25, Galic. oblig. indemn. 86·—, Losy z r. 1864 135·50, Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—, Akcye banku obrotowego 96·75, Losy tureckie 14·60, Akcye kolei węg.-galic. 95·—, Akcye kolei państwowej 260·—, Akcye banku związkowego 69·50, Rubel papierowy 1·21¼, Węgierskie losy 80·—, Mark niem. 58·75. Usposobienie wzmocnione.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy): o godz. 3 min 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 8 min. 39 (pociąg nr. 2);

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 min 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Doniesienia prywatne.

(4690 40—50)

Maść
przeciw
hemoroidom
doktora LABICHE w Paryżu.

Maść ta nowo wynaleziona jest jedynym środkiem skutecznym przeciw hemoroidom. W krótkim czasie rozpowszechniła się w całym świecie i tysiące ludzi zawdzięcza jej swe uleczenie. Przy używaniu jej nie potrzeba żadnych środków wewnętrznych, a uleczenie następuje bezzwłocznie. *Główny skład dla Galicyi* w aptece **Z. RUKERA**, ul. Skarbkowska l. 7 we Lwowie. Cena jednego słoika 1 zł. 30 ct. Za opakowanie pocztowe 15 ct.

Święty Mikołaj i Boże drzewko
się zbliża, podczas gdy ***najtaniej i w największym wyborze*** można nabyć ***ZABAWEK w handlu***
Henryka Müllera
róg ulicy Halickiej Nr. 6 we LWOWIE.

Lalki ładnie ubrane, z włosami i bez włosów, sztuka po 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 80 ct., 1 zł. do 10 zł.
Zabawki pomysłu **Froebla,** tak nauczające jako też i umysł rozbudzające, dla dziatek od 5 do 10 lat, sztuka od 50 ct. do 10 zł.
Instrumenta muzyczne, jako to: trąbki, skrzypce, flety, klarnety i harmonie, sztuka od 10 ct. do 5 zł.
Zwierzątka na kółkach skórą albo też włóczką obciągane, oraz wózeczki, powoziki, koleje zwykłe i do nakręcania, myszki biegające od 35 ct. do 10 zł.
Zabawki w pudełkach przedstawiające wsie, gospodarstwa, miasta, polowania, kręgle, menażerye i t. p., sztuka po 20, 30, 40, 50, 60, 80, 90 ct., 1 zł., 1·50, do 10 zł.
Strzelbki, czaka, pałasze, tornistry, kartusze i całe ubrania ułańskie, tureckie, strażackie, strzeleckie i t. p., od 30 ct. do 5 zł.
Gry towarzyskie najnowsze, w bardzo wielkim wyborze, tak dla dorosłych jakoteż i dla dziatek, sztuka od 50 ct. do 5 zł.
Latarnie magiczne, panoramy, teatra, salony i t. p., od 1·20 do 10 zł.
Pistolety, armatki, mitraliezy, rewolwery, sztuka od 30 ct. do 5 zł.
Budownictwa, cubusy, mozaiki, pasjanse i bardzo wiele myślących rzeczy do składania, szt. 25, 30, 40, 50, 60, 80 ct., 1 zł. 1·50, do 10 zł.
Arki Noego, kuchenki, sklepy, od 30 ct. do 5 zł.
Konie na biegunach do huśtania, od 5 zł. 50 ct. do 15 zł.
Velocipede nowej konstrukcyi, od 15 zł. do 18 zł.
Szopki i figurki do szopek, od 1 do 6 zł.
Latające ptaki, po 25 i 45 ct.
Katarynki grające narodowe kawałki, od 3 zł. 60 ct. do 12 zł.
Wielki wybór drobiazgów do ubrania **Bożego drzewka,** jako to: lichtarzyki, lampioniki, kulki, atrapki i inne drobiazgi, sztuka po 3, 4, 5 do 10 ct.
Świeczki woskowe po $1^1/_2$, 2 i 3 ct.

Cenniki na żądanie odsełam franco.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczniam jak najsumienniej odwrotną pocztą.

(6601 2—10)

ZMIANA LOKALU.
Ludwik Stadtmüller
SKŁAD WIN
i Restauracya
od 1 grudnia 1877 przy ulicy Trybunalskiej l. 10, pod „Trzema Koronami"
polecając się i nadal Szanownej P. T. Publiczności łaskawym względom.

(6486 2—6)

MAŚĆ
MAGYARSKA,
leczy **radykalnie** wszelkie **rany** i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jako to: **gościec, arthrisis** etc. Leczy także **raka.**

Dziękczynienie:

Przez wypadek kości zgruchotane w palcu — sam wyjąłem i palec zagojony. To wszystko zawdzięczam maści magyarskiej.

G. Rzeczkowski w. r.

Maści magyarskiej nabyć można **tylko u p. J. Trauczyńskiego, aptekarza w Krakowie.** (6556 5—8)

ATRAMENT
czarny kampeszowy
wynalazku
J. Ihnatowicza
magistra farm.
Lwów, ul. Kopernika N. 3.
Litra tego doskonałego i nieszkodliwego atramentu kosztuje tylko 50 ct.

Do W. Pana Ihnatowicza.

Atrament z fabryki pańskiej przewyższa wszystkie inne dotychczas w biurze używane. Jest czarnym, płynnym, nie osadza się i nie pleśnieje. Przez oddawcę niniejszego proszę przysłać cztery litry do kasy oszczędności z należytym rachunkiem.

Z poważaniem
Koczyndyk, buhalter.

Do W. Pana Ihnatowicza.

Używając od dłuższego czasu w biurze naszem atramentu czarnego kampeszowego, z pracowni pańskiej, z przyjemnością potwierdzamy, że takowy pod każdym względem dobrym się okazał.

Z poważaniem
Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, Stowarz. zarejetr. z nieograniczoną poręką.
Dąbrowski, Żabicki, Dr. **Zgórski.**

(5911 6—12)

ODEZWA!
Bazar na cele dobroczynne w Wiedniu
sprzedaje w celu wsparcia zubożałych przez rossyjsko-turecką wojnę familij, następujące przedmioty, które jako kolenda w święta Bożego Narodzenia w w każdej familii znajdować się powinny, za bajecznie niską cenę tylko
5 zł. 75 ct. w. a.

Przedmioty te są:

1 ładniutki i elegancki fortepian, na którym nawet chłopcy i dziewczęta najpiękniejsze grać mogą kawałki.
1 wiedeński „Wurstel teatr", gdzie zaraz w pierwszym akcie dyabeł żyda porywa.
25 pięknych dekoracyj do Bożego drzewka.
25 świeczek do iluminacyi Bożego drzewka.
25 pięknych świeczników do Bożego drzewka.
1 mandaryn chiński, wyprawiający 14 skoków.
1 pięknie ubrana ruchoma lalka, jadąca w w stucznie splecionym koszyku, krzycząc i trzepotając.
1 perski powóz galowy, ciągnięty przez naturalną kozę.
1 weneeyańska kuchnia, z której, przez lekkie pociśnięcie, wyskakuje zaczarowany książe.
1 małpa „szimpans", pokazująca ministrowi język.
1 przepyszna klatka oryentalna, z trzema skaczącemi i ciągle śpiewającemi ptakami.
1 egipska strażnica, przed którą warta skacze.
1 młyn czarodziejski, przedmiot wielce zabawny.
2 piękne pudełka drewniane z pięknemi zabawkami dla dzieci każdego wieku.

87 sztuk.

Wszystkie powyższe przedmioty doborowe w ilości 87 sztuk kosztują razem tylko

5 zł. 75 ct. w. a.

Kto przedmioty te nabywa, otrzymuje tanim sposobem stosowne i piękne podarunki na kolendę i wykonuje tem oraz dobry uczynek.

A D R E S:
Erster Wiener Weihnachts-Bazar,
Wien, Stadt, Elisabethstrasse 26.
Przesyłki wykonują się za pobraniem poczt., lub przesłaniem gotówki.

180. (6273 3—6)

Teraz lub nigdy?

Zarząd masy zbankrutowanej **„Pierwszej Genewskiej Fabryki Zegarów"**, która wielkich swych zapasów zegarów w miejscu pozbyć nie może, polecił nam **wyłączną sprzedaż** swych fabrykatów w Wiedniu, które sprzedajemy

o 70 procent niżej ceny szacunkowej.

Każdy a nawet najuboższy ma więc sposobność do zakupienia za bajecznie tanią cenę doskonałego i wartość posiadającego zegara.

Mamy w zapasie:

1000 sztuk dobrze idących zegarków kieszonkowych, z prawdziwego cechowanego srebra 13 próby, w ciężkich kopertach srebrnych po **4 zł.** od sztuki, której wartość samego srebra przynajmniej 3 zł. wynosi.
2000 sztuk wyśmienitych i przepysznych cylindrów w ciężkich kopertach z prawdziwego srebra po **7 zł. 50 ct.** Takowe kosztowały pierwej **13 zł.**
1000 sztuk dobrze idących ciężkich i prawdziwych zegarków „Ancre" z cechowanego srebra 13 próby, od sztuki po **10 zł.,** które dawniej dwa razy tyle kosztowały.
2000 sztuk zegarków kieszonkowych (Nikl), z imitacyi złota i srebra, których nawet najzdolniejszy jubiler nie rozpozna, czy są z prawdziwego złota lub srebra, od sztuki **4 zł.** z 2letnią gwarancyą za dobroć wyrobu.
1000 sztuk cylindrów z najlepszego i najwyborniejszego srebra niklowego (imitacya srebra), które piękniejsze i trwalsze jest niż prawdziwe srebro, dobrze uregulowane i obciągnięte z pisemną 3letnią gwarancyą, od sztuki **6 zł. 50 ct.**
2000 sztuk zegarków „Ancre" z tej samej wybornej kompozycyi, na minutę uregulowane i obciągnięte, z pisemną 3letnią gwarancyą, od sztuki **9 zł.**
500 sztuk zegarków „Rementoir" do naciągania bez kluczyka, najlepsze po **9** i **10** tudzież **12** do **15 zł.**, wraz ze srebrnym łańcuszkami i kluczykami.
600 sztuk zegarków szczero złotych z urzędu cechowanych od sztuki **22, 24** i **26 zł.** Za prawdziwość złota i dobry chód gwarancya pisemna.
1000 sztuk wybornych i wartownych zegarków damskich pięknego i eleganckiego wyrobu w modnych kopertach od sztuki **5, 6, 7** do **10 zł.**
3000 sztuk pięknych zegarków pokojowych i gabinetowych od sztuki **1 zł., 1 zł. 50 ct. 2 zł., 3 zł. 50 ct.** teżsame z werkiem do bicia **2, 3, 4** i **5 zł.**

NB. Każdy, który kupuje zegarek, otrzymuje **bezpłatnie** łańcuszek z prawdziwego złota Double-Talmi, z medalionem i kluczykiem, które przedmioty są piękniejsze i praktyczniejsze niż prawdziwe złoto, które tym sposobem oszczędzić można.

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub przesłaniem należytości przyjmuje jak długo zapas starczy

Likwidacya pierwszej genewskiej fabryki zegarów. **Wiedeń, Leopoldstadt, Hauptstrasse, 11.**

(6154 4—6)

Nie fraszka bez wartości,
lecz praktyczna i trwała
niespodzianka na gwiazdkę
stósowna dla chłopców i dziewcząt, złożona z kilku przedmiotów,
wszystkie razem za nieznaczną cenę **5 zł. 60 ct.** Zbiór składa się z następujących przedmiotów

1 urządzony bazar
1 małe nakrycie: nóż, widelec i łyżka z metalu trwale białego.
1 poruszający się pociąg kolejowy z piszczałką.
1 mechaniczny koń à la Renz, poruszający się na rozkaz, dla dzieci bardzo interesowne.
1 gra w domino duża i ładna.
1 duża **książka z obrazkami,** zawierająca przykłady czytania, pisania i liczenia, tudzież zagadki i przysłowia z chromatycznemi obrazkami.
1 mała tarcza cudowna, czyli żywe obrazy bardzo zabawne.
1 Pianino z imitacyą klawiszów ze słoniowej kości, wraz ze szkołą i nutami
1 teatr wojny ...aie i Turcy z ruchomemi armatami, metalowe, pięknie malowane.
1 duża lalka patent. dama w stroju według najnowszej mody, w kapeluszu i woalu.
15 lichtarzyków niklowych na boże drzewko.
15 świec stosownych na drzewko.
3 lampiony do oświetlenia.
4 zgrabne **bombonierki.**
50 haczków do szybkiego ubrania drzewka oraz do ozdoby.
12 kul kolorowych, reflektory
12 fantastycznych owoców.

1 sztucznie wykonany Anioł na drzewko z obfitem ubraniem złoconem, wspaniały przedmiot **plastyczny.**

ADRES: **Specialitäten - Magasin,**
Wien, Kärntnerstrasse Nr. 59.

Uskutecznia posełki za gotówką lub pobraniem pocztowem.

220 (6456 3—6)

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic.
Akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HYPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dzienn. doliczenia prowizyi.

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.